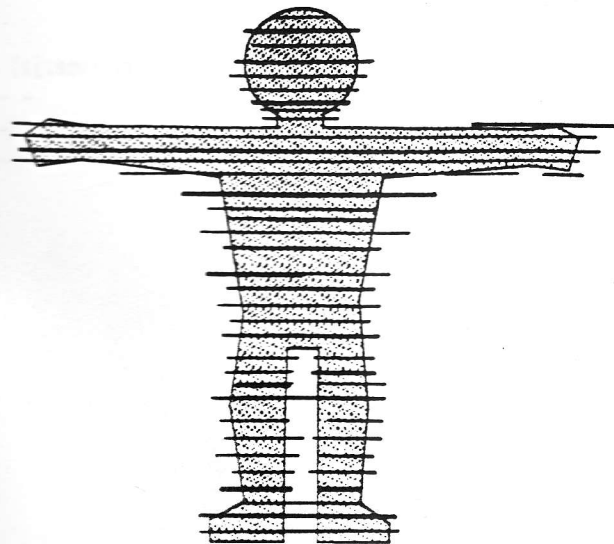


50

NUMER PIĘCDZIESIĄTY

SZTUKA OSOBOWA

PROGRAMOWE PISMO



ISBN 1426-0198

SZTUKA

OSOBOWA

Z _____ ZAWARTOŚĆ NUMERU _____

6 Słowa Ewangelii - św.Mt 12,22-30

7 PROGRAM

9 Maria Kryńska-Kieszek (poezja) - MODLITWA ZA PAPIEŻA

10 Henryk Wolniak (poezja) - WIECZNOWICE

12 Rainer Maria Rilke, tłum.Jerzy Ł.Kaczmarek (poezja)

- ---

15 Paweł Zawadzki

18 brat Ryszard

30 NOTA AUTORSKA

PROGRAMOWE PISMO
OSOBOWA - ZNAK - ESEJ
WROCŁAW - 1996 ROK VI
± MIESIĘCZNIK

naszym Autorom i Czytelnikom

4407-

"Wówczas przyprowadzono Mu opętanego, który był niewidomy i niemy. Uzdrawił go, tak że niemy mógł mówić i widzieć. A wszystkie tłumy pełne były podziwu i mówiły: <<Czyż nie jest to Syn Dawida?>> Lecz faryzeusze, słysząc to, mówili: <<On tylko przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy>>. Jezus, znając ich myśli, rzekł do nich: <<Każde królestwo wewnętrznie skłócone, pustoszeje. I żadne miasto ani dom, wewnętrznie skłócony, się nie ostoi. Jeśli szatan wyrzuca szatana, to sam ze sobą jest skłócony, jakże się więc ostoi jego królestwo? I jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy, to przez kogo je wyrzucają wasi synowie? Dlatego oni będą waszymi sędziami. Lecz jeśli Ja mocą Ducha Bożego wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło do was królestwo Boże. Albo jak może ktoś wejść do domu mocarza i sprzęt mu zagrabić, jeśli mocarza wpierw nie zwiąże? I dopiero wtedy dom jego ograbi.

Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; i kto nie zbiera ze Mną, rozprasza."

PROGRAM Chciałbym, jeśli można, abyśmy na tej karcie programowej pozostali w kontekście własnych spraw, dążeń, chociaż nie wszyscy mogą, domyślam się, chęcią lub potrafią wyjść poza oczekiwania czysto artystyczne, w zwykłym tego słowa znaczeniu. Wystarczy toteż jeśli w najmniejszej możliwości pozostaniecie wierni swojej klasycznej artystycznej formie, postępując w literackim, jednocześnie osobowym rozwoju, ale i też będziecie się zbliżać w jakiś sposób do moich górskich, pustelniczych poszukiwań. Może tylko jesteście ciekawi, może zbyt rozproszeni otwartymi granicami. Ale wiem, że każde "sacrum" w wielorakim znaczeniu, odkryte i uznane w swym źródle, na naszej wspólnej drodze, posiejecie najpierw w swoim sercu jako wiedzę, wiem, bo zaufałem Bogu! Za każde przywiązanie i intymność wam dziękuję... Także za każdą dotychczasową formę współpracy... Nie oznacza, że ona się zaraz musi zmienić, ale wy doznający dążeń.

- Zresztą sam czas pokaże...

Dzisiaj już dziękuję, Wam - tym jakby dalszym, oraz najbliższym współpracownikom, za wspólne czuwanie.

Już pora, aby Sztuka Osobowa efektywnie, w programie wypraw ascetyczno-artystycznych i pierwszych potrzeb, prócz ciągle "rutynowego" niedostatku chleba powszedniego, osiągnęła drugi z celów - być miejsca, gdzie...

W związku z dalszymi pracami w programie, muszę podjąć pewne decyzje. Toteż w przyszłym roku 1997, pismo

nasze będzie się ukazywać, po prostu, z trochę mniejszą częstotliwością i bardziej nieregularnie, ale myśleć, że uda się przeprowadzić dwumiesięczny dystans wydawania pisma. Po prostu musimy oszczędzać... Z drugiej strony, proszę pamiętać, że samo pismo jest tylko pewną wykładnią programu Sztuki Osobowej, tzn. jest ono bliższe, ale nie najważniejsze. Najważniejszy jest drugi artystyczno-duchowy człowiek, i człowiek jako taki, człowiek w potrzebie, (estetyczna) relacja wiary z nim i z Osobą... Myślę, że udało mi się uzyskać pożyczkę na zakup potrzebnej ziemi w Górach... A może jakaś hojna osoba ofiarowała by nam wprost jeden tysiąc polskich złotych (tych?...) Taka suma bardzo by nas poratowała... Teren, dzięki Bogu, został już oficjalnie w poważnym stopniu rozeznany. Toteż z początkiem roku 1997, przystępujemy do ostatecznej realizacji walki o byt miejsca. Tak nam dopomóż Panie Boże, Wszéchmogący i św. Antoni Pustelniku!

P.S. Pismo, jak dotychczas, będzie rozprowadzane bezpłatnie, ale bardzo prosimy każdego prywatnego prenumeratora o możliwe dołączenie, do blankietu zgłoszeniowego prenumeraty na rok 1997, choć kilku zwykłych znaczków pocztowych? Zgodzi?

Za dotychczasową, jak i dalszą współpracę, za ofiarowane pieniądze i papier, wszystkim autorom i czytelnikom, bardzo dziękuje. Bóg zapłać! (złoty) M. B.

z cyklu
wiersze pierwsze

WIECZNIOWICE

MODLITNA ZA PAPIEZA

Chryste
Sternik Piotrowej Łodzi
z naszej wyrósł ziemi
razem z nami cierpiał
i wierzył w Miłosierdzie
od Ciebie uczył się
kochać i przebaczać

Prowadź Go dalej
Twoimi ścieżkami
Niech brzemię
lekkim Mu będzie
pod płaszczem
Czarnej madonny

WIECZNOWICE

Zmarnowałem wiele czasu na nic
 czasowiłem marności nade wszystko
 Zmarnowałem życie
 żyćowiłem marne
 Omijała mnie miłość
 zacząłem miłować omijanie
 Stałem się pierwszym
 omijaczem świata
 Podserdeczny podprzyjaciół
 podejrzyc nie znalazł słów
 podpodziwu dla posuchy powiek
 zamkniętych na cztery spusty
 powolności rzucone powietrznie
 pod stopy słowa rozslawione
 po zębach wyzebrowane z Boga
 na obraz do wyduszenia ze świata
 choć jednej kropki godnej
 boskiej powieki
 choć jednego słowa godnego początku
 choć jednego początku bez końca
 Na początku było słowo
 a na końcu milczenie bez słów
 Słowa bez milczenia

biały bez bez olśnienia twarzy
 Twarz bez zarzutu spoglądająca w ziemię
 Ziemia bez zarzutu kikutująca niebo
 Niebo na trójkazie nie roztrósi się
 jak organy kalikujące przy pomocy
 aniołów sonety snu wiecznego
 Wieczny sonet o skrzydłach
 wynoszących z szarzyzny cmy wierne
 jak wiersze do światła
 Doświadczenie światła czyni dobrym
 człowieka - nie przegra ostatniej śmiertelnej
 koszuli z Panią Swojego Serca z Panią
 Swojego Zebra rzucającą do klatki
 marny grosz rozpodziwu czyniący bardziej zwięzłym
 i milczącym godnym ziemi jak proch do
 powstania w które Słowo się nie obróci

Gdzie spojrzeć - patrz przed siebie
 a zostaniesz wzięty za dobrą monetę
 wrzuconą do misy nieba - zadźwięczy
 kantyczką rozkołysowującą dzwonem
 wielkim wolność od bieguna do bieguna od biegu
 tymczasie przemyskających międzyzębrami
 do wiecznowic przemyskających oko
 na wszystko

Henryk Wolniak

tłum. Jerzy Ł. Kaczmarek

Zgaś moje oczy: i tak cię zobaczę,
zamknij mi uszy: i tak cię usłyszę,
i nawet bez nóg do ciebie pójde,
nawet bez ust błaganiem cię dosięgnę.
Wyrwij mi ręce, a obejmę cię
całym mym sercem jak dłońią,
zatrzymaj me serce, a mózg będzie bił,
a jeśli chciałbyś by mózg mój zapłonął,
ja i tak w mej krwi będę cię nosił.

Wszyscy, którzy cię szukają, kuszą cię.
Ci, co cię znajdują, więżą cię
obrazem i postacią.

Lecz ja chcę cię objąć,
jak cię ziemia obejmuje;
z mym dojrzewaniem
dojrzewa
twoje królestwo.

Ja nie chcę od ciebie marności,
co świadczy o tobie.
Wiem, że czas
czym innym jest
niż ty.

Nie czyń dla mnie żadnego cudu.
Daj słuszność twym prawom,
które z wieku na wiek
pewniejsze są.

--- --- ---

Żyję swoim życiem w rosnących okręgach,
co nad rzeczami wirują.
A ostatniego już może nie dosięgnę,
choć tego ciągle próbuję.

Krążę wkoło Boga, pradawnej wieży,
i krążę tak przez tysiąclecia;
i jeszcze nie wiem: sokół jestem, czy burza,
czy może pieśń ogromna.

tlum. Jerzy L. Kaczmarek

MARIA, MIŁOŚĆ, MORZE, NESTNO
/pobożna powiastka ku pokrzepieniu serc/

Za górami, za lasami, nad polskim morzem żył sobie raz pewien pobożny człowiek. Czytywał często Biblię i rozmyślał. Spacerował nad morzem i patrząc na rybaków przypominał sobie, że Chrystus swymi apostołami uczynił właśnie rybaków. Ba, nawet nauczał nieraz na łodzi...

Któregoś dnia Piotr / tak miał na imię/ wybrał się w odwiedzinach do swego przyjaciela, zakonnika. Spędził kilka dni w klasztorze, odprawił rekolekcje, modlił się i rozmyślał.

Obserwował mnichów i zadawał sobie pytanie - jakaż to Moc Boża trzyma tych ludzi razem? Każąc im wspólnie mieszkać, modlić się, żyć w odosobnieniu?

Po powrocie do domu, spacerując po plaży, zobaczył stojącego w porcie żaglowiec. I myślał sobie tak: Mnisi w klasztorze żyją w odosobnieniu - marynarze na żaglowcu większość czasu spędzają na pełnym morzu, zdaleka od ludzi.

Dzwon klasztorny wyznacza rytm pracy i modlitwy. Na żaglowcu też dzwon wybija rytm dnia, rytm pracy.

Dla mnichów wspólne przebywanie pod jednym dachem - w Imię Boże - bywa czasem trudną szkołą charakterów, oducza egoizmu, uczy życia we wspólnocie.

Pływanie pod żaglami też uczy życia we wspólnocie, hartuje charaktery - o czym wiadomo od wieków.

I zaświtała Piotrowi myśl: a gdyby założyć pierwszy na świecie Zakon Mnichów Morskich? Żaglowiec nazwać Arką Przymierza? Wziąć udział w Pierwszej Morskiej Pielgrzymce do Ziemi Świętej? Odwiedzać placówki misyjne rozsiane na wszystkich kontynentach? Zawijać do portów całego świata - biorąc na pokład z każdego kraju bezdomnych, ubogich - i czynić ich Mnichami Morskimi? Zrobić z żaglowca pływające seminarium duchowne, kształć misjonarzy?

A może zabierać na pokład nieletnich przestępców i zająć się ich reedukacją? Co mogłoby być jednym z punktów Reguły Mnichów Morskich? Wiekowe doświadczenia wykazują, że pobyt na morze znakomicie nadaje się do resocjalizacji przestępców - o co wiedzieli już starożytni.

Może przypomnieć pewną słynną piosenkarkę, Józefinę Baker - która gromadziła dzieci wszystkich ras, z wszystkich kontynentów - zapewniając im wychowanie i wykształcenie. I stworzyć pływający po morzach i oceanach sierociniec - przypominający o Bożym Miłosierdziu. Arkę Przymierza - gdzie mogłyby znaleźć schronienie dzieci z Brazylii, Indii, Afryki. Dzieci z krajów objętych wojną. Dzieci porzucone, głodujące. Dzieci, którym Zakon Mnichów Morskich zapewniłby naukę, przetrwanie.

Takie to myśli przychodziły do głowy Piotrowi, kiedy rozmyślał nad ideą Morskich Mnichów - których jeszcze w Historii nie było.

Na rejsy można byłoby też zabierać kandydatów na księży i zakonników - wszak morze jest znakomitą szkołą charakterów. Albo młodzieńców zagrożoną alkoholizmem... Doświadczenie uczy, że można byłoby ocalić w ten sposób ich dusze, wołające teraz: S.O.S !!!

Czy budowa i utrzymanie żaglowca jest bardziej kosztowna niż budowa i utrzymanie klasztoru? seminarium? sierocinca? poprawczaka?

Im dłużej Piotr rozmyślał na ten temat - tym bardziej upewniał się, że idea Zakonu Mnichów Morskich jest dobra. I kiedyś nawet przysnił mu się skrzydlaty serafin, ukazujący przepiękny, wolny kawałek Nieba... Czekający na pierwszych Świętych Morskich.

Maria. Miłość. Morze. Męstwo. Arka Przymierza - żywy symbol pierwszych Apostołów - którzy byli przecież Rybakami.

Paweł Zawadzki

/Gdyby kogoś z P.T. Czytelników ta idea zainteresowała - niech napisze do redakcji, a my prześlemy listy Autorowi/

Na koniec roku 1996, Anno Domini

Nadchodzi koniec roku 1996, roku bardzo niesamodzielnego dla rdzennego środowiska społeczno-politycznego w Polsce. Oczywiście wyłączyć tutaj należy "Solidarność", jako związek stanowiący odrębność od partii politycznych, a najważniejsze potrafiący tę odrębność utrzymać i ugruntować na przestrzeni ostatnich lat, sprawdzając taką sytuację. Pan Marian Krzaklewski, przewodniczący związku, pewnie utrzymuje to co jest dla "Solidarności" ważne: odpowiedzialność, która naraża go na dobre wachanie, będące najlepszą duchową walką, gdzie racja sensownego wytrwania bez większego strajku, przebywa swoją potrzebną miarę. Jest jednocześnie pewnym skarbem, ale też zapewne będzie znajdować swoją alternatywną artykulację, i to na odcinkach, gdzie wcześniej się musiała wstrzymywać, w przykładzie np. niedawnego, głodowego, strajku Służby Zdrowia. "Solidarność" zachowuje stałą dobrą właściwość pierwotną, której w pewnej mierze nie może nie posiadać - a mianowicie stałą uwagę na czas bieżących wydarzeń. Wydarzeń ważnych dla robotników i narodowych wartości moralnych. Ale ta uwaga jest także nadal niepowszednia. Ponieważ działa w niej ciągle, wewnątrz tego związku, oprócz czujnego kierownictwa, oddolna siła samokontroli.

Był to rok dalszych oczekiwań, aby doczekać się państwa /rządu/, które będzie pełnym państwem, ze swoją konstytucją i naprawdę prawomyslnym rządem. A czy jest to możliwe ażeby realizacja powszechnych postulatów, prywatyzacji dokonał rząd, który składa się z przeszłości? Z byłych komunistów? Myślę, że nie. Rząd zdaje się to potwierdzać dokonaniem. A pierwszym dokonaniem jest odwołanie: po pierwsze wyborów parlamentarnych, po drugie uchwalenia nowej konstytucji. Ale jeśli pierwsze można uznać za sprytną dyplomację, bo przecież opozycja nie zmieni zasadniczo niczego, więc samym faktem wyborów parlamentarnych, mogą się wtedy poniekąd nie przejmować. Jednakże je lekceważą. A opozycja ma zawsze jakieś nadzieje.

Drugim dylematem jest problem konstytucji. W próbie realizacji jej przez postkomunistyczny rząd jest /dla katolickiego narodu/ z jego strony prowokacja... Ponieważ taki rząd, choć niestety demokratycznie wybrany, ma w swojej PRL-owskiej historii, już jedną, powszechnie nie akceptowaną...

Z drugiej strony, ten rząd, stara się prześcignąć wymogi kapitalizmu, ale nie wierzymy temu. Tym bardziej, że postkomuniści chcą właśnie teraz, przywrócić tzw. powiaty. I dlatego też, na tej podstawie można powiedzieć, że są oni już nie post-, ale neokomunistami.

Dopełnieniem sytuacji jest dalsze, wspól z Zachodem, niszczenie moralnej substancji polskiego narodu. Przez rozszerzanie pornografii i brak reakcji, nad całkiem zdaje się już nie kontrolowanymi ogłoszeniami tzw. towarzyskimi, w prasie.

Dlatego można powiedzieć, że dla narodu, na pewno dla narodu jest to marnotrawstwo historii, ale jest to wina naszej niezaradności, ludzkich i polskich wad, oraz zewnętrznych zależności i manipulacji...

Jednym z poważniejszych, w tej płaszczyźnie, elementów utrudniających samodzielność Polakom, jest zbyt duża zależność od amerykańskiego militarnego systemu biocybernetycznego, oraz opanowanie biomentalne, a także osobowe, na skalę istotną - biomentalnie wszystkich, a fizycznie wielu stanowisk państwowych i urzędów, przez niestety żydowską mniejszość narodową, która nigdy, nawet w najlepszym przypadku, nie broni do końca polskich spraw, ale większość tylko przejmując... Dlaczego więc nam przeszkadzają? Tym bardziej że ich nawet nie obchodzą strony społeczne... Mają przecież swój kraj, w którym nie ma żadnego Polaka, w tamtejszym rządzie. Dlaczego więc mają być uważani, u nas, za tak reprezentacyjnych?

Jednak to społeczeństwo chyba nie zmarnowało w sensie duchowym i właśnie przez owe "wielkie społeczeństwo" tego czasu. Albowiem dzięki "Radio Maryja" poczyniono wiele starań, rozmów i organizacyjnej mobilizacji, aby związać

i niejako bardziej "utożsamiać" wiernych w walce o prawa i wartości, obronę bytowości najuboższych grup społecznych. Mam tu na myśli rolników, a także oddolne organizowanie się i utwierdzanie grup katolickich, w coraz liczniejszych Stowarzyszeniach Wiernych. Obrona przez tę rozgłosnie poczętych a nie narodzonych dzieci, na skutek dalszego zanegowania prawa do życia, przez lewicowy rząd, ma charakter masowy.

Walka o życie najmłodszych ludzi, w "najmniejszym społeczeństwie", może nawet nie w rodzinie, ale "już" w jednostce kobiecie-matce, nie jest walką ze słabością, lecz barbarzyństwem.

Polska jest obecnie pod dyktandem, "nieobecnego" dla społeczeństwa, wstecznego, prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Dlatego też, od strony demokratycznego niestety, a postkomunistycznego rządu, wyciszającego za mocno wszystkie problemy, widać obronę własnego starego materialistycznego światopoglądu, z dostosowaniem się do kapitalistycznej demokracji, w jej odmianie także materialistycznej i ateistycznej. Starania państwa by zmniejszyć inflację, zdają się być udane. Aczkolwiek nie znamy ostatecznego podsumowania stopnia inflacji roku 1996/97... (tak prywatnie niepokoi mnie podwyżka ceny sera białego, porównywalna już z ceną sera żółtego, dlatego nie wierzę ministrowi finansów, panu Kołodko, którego polityka może

przypomnieć nam niedługo, w efekcie tzw. "bulki Krasickiego").

Jakikolwiek pozytywny efekt, uzyskuje się przez zacieśnianie pasa najmniej zarabiających "warst", szczególnie Służby Zdrowia i rencistów, którym to ostatnim, wypłacono nieznaczne wyrównanie, jednokrotnie w roku i pod koniec tego roku. Dlatego oni są w tym czasie szczególnie doświadczeni biedą. Zatem zastosowano tę zasadę w stosunku do już najuboższych, ale nie w odniesieniu do najbogatszych... Czy to jest współczesna demokracja, z potrzebną właściwością rozumianą jako równość rozłożenia ciężarów?

Ciekawe, dlaczego właśnie postkomuniści nie zacisną pasa na najwięcej zarabiającym? Przecież amerykański prezydent Bob Clinton, jeśli chodzi o ekonomię, z powodzeniem zastosował taką regułę. A u nas wcześniej pan Leszek Balcerowicz... Wtedy postkomuniści, byłiby w jakimś przewrotnym sensie uczciwsi, gdyby dbali bardziej o sprawy społeczne.

Pozwoliłem sobie na dobrą radę tym, którzy nawet gdyby obsypali nas większymi osiągnięciami gospodarki, nigdy nie zyskają pełnej akceptacji. Ale nie jest to w tej chwili najważniejsze. Odbieramy surową nauczkę po błędach Lecha Wałęsy i prawicy. W tym czasie, właśnie prawicowe ugrupowania polityczne, wykazują poważne "zużycie"/Unia Wolności/, a inne będące także już bez większego zaufania, są podejrzliwie jednak operatywne, a może preferowane... jak widać w telewizji.

Bardzo miłe spotkanie słyszałem w "Radio Maryja", z przedstawicielami młodej partii narodowo-chrześcijańskiej... Czyżby ta nowa siła mogła by nas reprezentować? Jako młoda jedyna realna dla chrześcijan siła polityczna, partia? Ale czy przywódcy tego ugrupowania o tym wiedzą? Czy mają dostateczny dostęp do mediów? Czy potrafią utrzymać "równowagę" w demokracji? Czy potrafią obronić swoją nazwę, a w niej wartości narodowe i chrześcijańskie? Czy potrafią utrzymać jako rząd, Państwo?

Polska staje obecnie przed problemami: - ochrona wartości, dzieci poczętych, praw człowieka, jak i ochrona naszego kraju przed zagrożeniem własną bronią atomową, itp.

Albowiem źle się stało, że były prezydent Lech Wałęsa broniąc życia dzieci nie narodzonych, jednocześnie zainstalował w Polsce, w naszym kraju, broń atomową /która być może, w pewnym sensie, jest częścią broni sowieckiej, pozostawionej w Polsce/. O czym swego czasu poinformował, dając jednoznacznie o zaistniałym fakcie ogółowi do zrozumienia.

W ten sposób staliśmy się potencjalnymi ofiarami, próżności własnej władzy. Ponieważ obronnego, czy innego sensu nie może posiadać, tylko sens zagłady. Czy Pan Wałęsa zadał sobie pytanie - komu może na tym zależeć? Na pewno nie Polakom...

Każdy z nas popełnia wiele błędów, i ma do tego, w pewnym stopniu prawo. Nawet polityk. Ale kiedy ich zakres staje się niebezpieczny dla drugiego człowieka, całego dokładnie narodu, chrześcijanin musi zaprotestować, żeby sprawca, czy aktualny decydynt, naprawił błąd.

Do tej pory, ani eks-prezydent L. Wałęsa, ani prezydent A. Kwaśniewski nic nie zrobili aby ten chaniebny błąd naprawić! Bowiem nie jest możliwe, by ktoś w kraju tak negatywnie wykorzystywanym zawsze geopolitycznie, a równocześnie tak bardzo szlachetnym, tak chrześcijańskim i tak okrutnie doświadczonym obozami zagłady, można było własnemu narodowi "stworzyć" takie rozwiązanie.

Najdziwniejsze, że żaden z naszych czynników społecznych, broniących wartości moralnych, człowieka w Polsce, nie napomniął pana Lecha Wałęsę?!... Ani nie przestrzegł ludzi wiary, przed tym zagrożeniem, ani też nie przerwał nawet dwuznacznego popierania kandydatury tej, skądinąd wielkiej osoby, w minionych wyborach. Stąd większość ludzi wiary jest do dzisiaj, wylnie, zbulwersowa niepowodzeniem wyborów i jakby całej prawicy, przeocząc, nie wiedząc o determinującym fakcie?/.

Można podejrzewać, ponieważ błąd jest za duży, że jest to przeoczenie spowodowane manipulacją biomedycznej sfery psychicznej, w naszej psychice. Ale sprawa rozpatrywana musi być, i tak, na płaszczyźnie naturalnych błędów.

Myślę, zapewne nie sam, ale jak wiele osób, że naszemu krajowi, a szczególnie wszystkim zaangażowanym społeczno-politycznie wiernym, potrzebna jest zwykła, znana "Solidarność" jedność. Myślę także osobiście, że gdyby w/w czynniki, w tym krajowa władza Kościoła, zjednoczyły społeczeństwo także w kwestii protestu przeciw posiadaniu i dysponowaniu bronią nuklearną, i jednocześnie walczyły, tak jak bezprzykładnie bronią praw dzieci nie narodzonych, a także stawali w obronie ludzi najmniej zarabiających, czy uposażonych z ubezpieczeń społecznych, nie zabierając im w żadnym wypadku, właśnie teraz w najcięższych dla nich chwilach, pieniędzy z budżetu...

Także interpretacja Chrystusowego zdania na temat uczciwości, wobec państwa: "Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga", zostało reklamowane w mediach, w sposób wręcz totalny. A chyba wymaga jakiegoś komentarza, przez kompetentną władzę, nie świecką i nie z areny politycznej, lecz duchowną.

Osobiście uważam, że zakres pewnego "nieposłuszeństwa" jest dopuszczalny w małym tylko zakresie. A mianowicie w zakresie podstaw bytowych.

Módlmy się zatem za naszym Papieżem w Watykanie, aby nie wątpił o naszej zaradności, księdzem Prymasem Glempem, "Radio Maryja", o obronę życia poczętego, o Bożą opiekę nad brzemiennymi matkami, także o rozbrojenie broni atomowej, także w naszym kraju,

Wtedy cała nasza społeczność Polska, postępowała by bardziej w integracji i na takiej wielorakiej podstawie mogłaby się w pełni wyrazić, zjednoczyć.

Aby taka sytuacja społeczna mogła zaistnieć, pod szeroko rozumianego Kościoła, ta strona niedokładnie polityczna, podlega współegzystencji społeczno-politycznej z państwem. Ale nie większej aniżeli wymóg państwa, (które) czynnik integralności działania musi być zgodny, w równym stopniu, z integralnością sumienia.

Jest to, wydaje się, granica podziału, "intymnego" związania się Kościoła z Państwem. Jeśli Kościół miałby się ciągle jakby zastawać, a tak bywało niestety w historii, poniesie wydaje się porażkę. Albowiem "nie można wrzucać pereł między wieprze". I dlatego zbyt blisko zleję/nawet prawicowej idw nazwie chrześcijańskiej orientacji/ władzy nie można, wydaje się, przystawać. Ilekroć bowiem władza, władza świecka popełni choć jeden ciężki błąd, w materii społecznej, tylekroć zasada rozdziału Kościoła od Państwa ma w integralności kontroli sumienia, można przypuszczać, konieczne dopełnienie tej, pewne odejście/pomijając napomnienie/, a lepiej, frontalne odejście...

Aż do czasu osobowego, raczej już, odnowienia tejże władzy, z czystym otwarciem się jej wobec wartości duchowych... Dodatkowo chciałbym podkreślić, idąc za Vaticanum II, że do ludzi świeckich, przygotowanych moralnie i aktywnych moralnie katolików, potrafiących obronić się, mo-

że należeć, czy należy obecność podstawowa i aktywniejsza, w pracach z rządem, albo w rządzie.

Ale nie wszyscy muszą się z powyższymi uwagami, dokładnie zgadzać... Jednakże tak piszę.

Następnym problemem jest:

- problem nowej konstytucji, którą w końcu będziemy posiadać, na pewno." Tylko poczekajmy, aż zmieni się rząd, albo nie czekajmy i zmieńmy ten rząd..." - Tak mówi społeczeństwo. Wszystko zależy od aktualnej "społecznej chwili". Jednak najlepiej, tutaj, jest słuchać rady przewodniczącego "Solidarności", pana Krzaklewskiego... Z drugiej strony, nasze katolickie społeczeństwo musi lepiej znać możliwości jakiejś partii, nawet z chrześcijańską nazwą w tytule.

Problem - ciągle wadliwej ekonomii i rolnictwa.

Rok 1996 był rokiem znacznego osłabienia "bytu chleba", dla tych którzy nasz chleb powszedni produkują, czyli rolników. Kapryśne lato, i zmiana ceny zboża, pszenicy - albowiem została dostosowana do cen europejskich, a oznacza to, że była niższa o co najmniej 50% od ubiegłorocznych. Jednak wszystko wskazuje, że będzie ostatnią już potencjalnie, tak dużą zmianą cen. Bowiem pierwszą korzyścią współegzystencji/nieoficjalnej przecież jeszcze/ w Unii Europejskiej, jest ogólnoeuropejska stabilizacja cen

żywności. Doda to Polsce, Polakom jakąś istotną cechę, którą by warto absorbować sobie na stałe. Cnotę nowego umiaru, którą każdy kraj na swój sposób już posiada.*

Oraz wynikającą stąd stabilizację. Dobrze byłoby potraktować ją, jako końcową fazę rozszerzeń gospodarczo-militarnych.

Cnotę taką Europa Zachodnia posiada - rzeczywiście, ale ma ona znaczenie wycinkowe. Choć ten wycinek o który nam chodzi wystarcza, aby powiedzieć, że Europa jest w umiarkowanym gospodarstwie mocna.

Natomiast kiedy chodzi o ekspansywność systemu militarnego, szybko wespół z Amerykanami przekracza swój dobry zakres umiaru i roztropność. Łatwo bowiem zacząć wojnę w byłej Jugosławii, trudniej ją skończyć. Trudniej, za do-

* Bardzo niedobrze jest, że do tej pory, w Polsce, w wyniku tak drastycznego spadku cen zboża, nie dochodzi do obniżki cen chleba, maki?!

Potrzeba chwili damaga się także koniecznej ochrony przed podwyżkami podstawowych produktów żywnościowych, jak chleb, tłuszcz, ... Dla zapewnienia najuboższym grupom społecznym przetrwania. Oraz niedopuszczanie do dalszych podwyżek cen leków. A jeśli są nieuchronne, leki takim chorym powinno się udostępnić jeszcze po niższej cenie, bądź bezpłatnie.

konane wespół z jugosłowiańskimi zbrodniarzami czyny odpowiadają, za tysiące rozstrzelanych i plugami zakopywanych ofiar tego konfliktu. Powody są w złych źródłach. Źródła są u mocniejszego. Mocniejszy pozostaje bez korekcji i kontroli. Mocniejszy sterując, zarządza znacznie wcześniej, wyprzedzając ludzką współczesną historię, programami biocybernetycznomenalnymi...

Czy zatem NATO, jak i Stany Zjednoczone, tak źle rozgrywane wołają rozszerzenia paktu, m.in. na Polskę, jeszcze przed rozszerzeniem Unii Gospodarczej, nie mogą sugerować rzeczywistej samodzielności stronie polskiej? Ponieważ Lech Wałęsa potrzebował na tę sprawę trochę czasu.

Tymczasem wszyscy przecież muszą przecież uporać się z konfliktem, bowiem Rosja jest aktualnie, jak donoszą informacje, stroną tego "już" konfliktu.

Osobiste poglądy na ten temat wyraziłem w SzO nr 45, gdzie wyrażam swój, w osobnych gremiach polskich, co prawda, jak się okazuje odosobniony protest, o oznaczonych powodach, których żadna ze stron nie rozwiązała...

Uważam nadal, że nasz kraj mógłby zostać krajem neutralnym. Mocnym krajem neutralnym. Spełniałby przy tym zdaje się konieczny, na razie poniekąd do pomyślenia, warunek pewnego pasa bezpieczeństwa, właśnie neutralnego, ale już zdaje się potrzebnego... Zapobiegło by to niechcącemu, jak się wydaje, powstaniu nowego muru. Tym razem wschodniego.

Może przy obecnym kameleonowym rządzie, w Polsce, nie jest to możliwe, jednak wydaje się, że mogę, czy też wręcz muszę tak pisać, mieć takie zdanie. Jestem jednym z Polaków i chrześcijan...

Módlmy się o pokój, w Polsce, w Europie i na całym świecie. Módlmy się za wszystkich decydentów militarnych i polityków, aby zachowali pokój.

Módlmy się za nich, aby w przyszłym roku 1997, wszystkie siły zwróciły na pomoc głodującym w Afryce.

Tak im dopomóż Matko Miłosierdzia, Matko Boża Fatimska, Panie Jezu zamartwychwstały. Na wieki wieków. Amen.

brat Ryszard

30 NOTA AUTORSKA

Maria Kryńska-Kieszek

Mieszka we Wrocławiu. Autorka wierszy, zamieszczanych od pewnej pory na naszych łamach.

Henryk Wolniak

Mieszka także we Wrocławiu. Autor wiersza z tomu "Głodobogi"

Jerzy Łukasz Kaczmarek

Mieszka w Jarocinie. Twórca poezji, ale także jak widzimy, tłumaczy wdzięcznie poezję R.M. Rilkego.

Paweł Zawadzki

Warszawianin. Autor i wydawca "Głosu Patetycznego Dziada Narodowego". Bibliotekarz, bibliomaniak, archiwista. Korespondent wielu czasopism.

brat Ryszard

...

31 _____ SZTUKA OSOBOWA - (miesięcznik) _____

(c) by Sztuka Osobowa, Wrocław 1991...6.

Autorzy numeru pięćdziesiątego: Maria Kryńska-Kieszek

Henryk Wolniak

Rainer Maria Rilke

/Jerzy Łukasz Kaczmarek/

Paweł Zawadzki

brat Ryszard

ADRES:

SZTUKA OSOBOWA

ul. 71ocieniowa 3

51-251 WROCLAW

Redakcja: Janusz Halicki

red. odp. R.M. Kędzierski

Henryk Wolniak